

Męskie głosy

Po inauguracji sezonu spektaklem Teatru Ósmego Dnia, wyznaczającym linię nowej sceny dramatycznej Akademickiego Ośrodka Inicjatyw Artystycznych jako miejsca dla teatralnej alternatywy wysokiej próby, dyrektor Anna Ciszowska zaprosiła do współpracy Łukasza Chruszcza z Teatru Nowego im. Łomnickiego w Poznaniu. Aktor (absolwent Łódzkiej Szkoły Filmowej) zarówno wyreżyserował, jak i wykonał autorski monodram.

W czasie, gdy wiele mówi się w Łodzi o oddaniu głosu kobietom i robieniu miejsca dla ich "narracji", także tej historycznej (książki: „Kobiety solidarności”, „Aleja Włókniarek”, inicjatywa Łódzki Szlak Kobiet), ciekawie wybrzmiał „przywrócony” głos męski. Na scenie AOIA poruszał się - rozumiany dosłownie - w różnych rejestrach: od chłopięcego, dziecięcego głosu odtwarzanego z magnetofonu, poprzez monolog Łukasza Chruszcza, po jego dwugłos rozbity na aktorskie role: ojca i syna. Próba mówienia o chłopięcych i męskich emocjach to już sam w sobie akt dużej odwagi, a co dopiero, gdy nie są to emocje związane ani z ruszaniem do boju, ani z wyznawaniem miłości wybrance. Czyli brak tu utartych kodów, konwencji, z których reżyser mógłby skorzystać, i ułatwić sobie pracę. By skoncentrować się na tym, co najważniejsze, zdecydował się na czarną, niemal pustą, brookowską przestrzeń. Z korzyścią dla skupienia uwagi widza, który wreszcie mógł odpocząć od migających ekranów.

Dzieciństwo w interpretacji Chruszcza nie jest słodkie, ale też nie jest źródłem traumy, mocno ostatnio eksploatowanej jako temat spektakli czy filmów. Chłopiec z „Tato/dram” czuje się kochany, tylko nie rozumiany. A czuje i rozumie więcej niż się dorosłym wydaje. Czasem udaje bezradnego, by sprawić, żeby ojciec cieszył się tym, że jest potrzebny. Tylko co potem począć z tą bezradnością, która przylgnęła jak druga skóra? I rosła wraz z chłopcem? Trudna jest nie tylko relacja z tatą, trudne jest życie dziecka w ogóle: wstawanie rano, dźwiganie plecaka, poddawanie się szkolnemu rygorowi wprowadzanemu przez nauczycieli, którzy powinni być lepiej wykształceni i godziwie wynagradzani. Trudne jest podporządkowywanie się ciągłym zakazom w domu, czyli życie bez realizacji pragnień, od rana do wieczora. Wizja przeprowadzenia „dziecięcej” rewolucji wydaje się w tej sytuacji całkiem logiczną alternatywą

Ważnym motywem spektaklu są interpretacje zachowań ojca, urastające w rozbudowane narracje, które już z chłopcem zostają na całe życie. Coś, co dla taty jest zapewne zwykłym zmęczeniem i potrzebą spędzenia chwili w ciszy, dla dziecka jest odrzuceniem i brakiem szacunku dla "wykładu", który właśnie prowadzi. Wykładu dla słuchaczy, w rozumieniu ojca, wyimaginowanych. Ich zabawna kłótnia o to, czy ktoś słucha, czy nie, z przymrużeniem oka wpisuje się w ontologiczny spór, czy teatr jest czy go nie ma, czy widz istnieje i kim jest tak naprawdę - podglądaczem, uzurpatorem? Niemym słuchaczem? A może tylko imaginacją? Dla chłopca słuchacze wykładu o dzieciństwie istnieją, a ich wyedukowanie jest kluczową sprawą. Bo dorośli wiedzą o dzieciństwie tak niewiele, że aż trudno uwierzyć, że urodzili się jako dzieci. Spektakl ma ciekawą puentę - odpowiedzi na pytanie „Tato, a czemu było właśnie tak?” najzwyczajniej w świecie nie ma - był najlepszym tatą, jakim umiał być. A odwiedzanie go już tylko na cmentarzu drastycznie zmienia perspektywę, co tuż przed świętami zmarłych wybrzmiało mocniej.

Paulina Ilska

„Tato/dram”, reżyseria/wykonanie: Łukasz Chruszcz. Akademicki Ośrodek Inicjatyw Artystycznych, premiera 28 października 2019